

# Mieczysław Gogacz

---

## Uwagi do tematu wartości

---

Studia Philosophiae Christianae 17/1, 200-209

---

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

specyficzności w filozofii tomistycznej. Akwinata ten wymiar przeczuł i zartykułował podstawy jego interpretacji na poziomie sądzenia podmiotowo-orzecznikowego. Nie poszedł jednak dalej prawdopodobnie ze względu na ograniczenia pojęciowo-terminologiczne wynikające z kategoriałnego nastawienia filozofowania w jego epoce. Rezygnacja ze specyficzności sądzenia egzystencjalnego i próba oparcia opisu e eksplikacji tego aktu na literalnie wziętych tekstach wczesnej scholastyki — jest cofnięciem się do owych ograniczeń kategoriałnych. Jest to zabieg metodologicznie nienaturalny i rzeczowo nieefektywny w aspekcie tomistycznego realizmu.

Wobec nowych pojawiających się w filozofii tomistycznej „wymiarów specyficzności” tomista musi zająć postawę precyzującą. Postawę taką stwarza wysiłek zmierzający do uzgodnienia z jednej strony współczesnej wiedzy filozoficznej i metafizycznej, a z drugiej danych filozofii Tomasza. Jak dzięki temu precyzującemu wysiłkowi pojęcie sądu egzystencjalnego uzyskało w szkole lubelskiej swój pełny wyraz, znaczący pierwotny epistemologicznie akt ludzkiej afirmacji istnienia bytu konkretnego — tak dokonuje się lub czeka na podobną precyzację szereg innych pojęć i problemów, które uzyskują w ten sposób swój „wymiar specyficzności tomistycznej” (są nimi np. problem znaku i języka, zagadnienie kultury, sztuki, poznania artystycznego, cywilizacji, techniki). Tylko w ten sposób wzmacnia swój status i pogłębia się sens realizmizmu tomizmu.

MIECZYŚLAW GOGACZ

### UWAGI DO TEMATU WARTOŚCI

1. Wartości można ujmować dwojako: 1) z pozycji wartości, to znaczy oceniając lub wartościując wartości, a inaczej mówiąc można je ujmować aksjologicznie, 2) z pozycji identyfikowania wartości, ustalania, czym są; jest to ujmowanie ich metafizyczne<sup>1</sup>.

Ad 1) Aksjologiczne ujmowanie wartości polega na akceptowaniu jakichś wartości ze względu na inne, przyjęte przez nas wartości. Te inne wartości usprawiedliwiają akceptowanie jakichś wartości, tłumaczą ich przyjęcie, lecz nie rozstrzygają pytania o rację, dla której te z kolei uzasadniające wartości się przyjmuje. Postępowanie aksjologiczne odnosi nas bowiem albo do kolejnych wartości usprawiedliwiających te już przyjęte, albo do podmiotu, podejmującego decyzję ich uznania. Uznanie czegoś za wartość, usprawiedliwione podmiotem decyzji, równa się właściwie mianowaniu czegoś na pozycję

<sup>1</sup> Artykuł ten jest znacznym poszerzeniem i rozwinięciem tezy, stanowiącej treść wypowiedzi panelowej z udziałem prof. dr A. Schaffa i doc. dr M. Siemka na spotkaniu dyskusyjnym w Centrum Klubowym Politechniki Warszawskiej „Riviera — Remont” w dniu 25.I. 1980 w ramach cyklu tematycznego pt. „Kształtowanie się nowych systemów wartości”.

wartości, co powoduje, że wartości są czysto myślane, że stanowią ideę, model, pomyślany i zadany cel, który zlecamy do wykonania osobom, rzeczom, teoriom.

Decyzja podmiotu, jako racja przyjęcia jakichś wartości, słuszną i ostateczną w uzasadnieniu aksjologicznym, czyni to uzasadnienie czymś subiektywnym; nie dla wszystkich więc osób czymś słusznym i ostatecznym.

Ta decyzja, jako z kolei nominacja czegoś na pozycję wartości, ze swej natury nie związana z koniecznością odróżniania tego, co realnie istnieje, od tego, co istnieje pozornie, co tylko jest pomyślane, powoduje w ujmowaniu wartości mieszanie idealizmu z realizmem.

Jeżeli na pozycję wartości zostaną mianowane głównie wytwory, jak rzeczy, idee, modele, teorie, cała aksjologia stanie się ujęciem tego, co pomyślane. Stanie się podporządkowaniem realnie istniejącego człowieka myśleniu, ideom, modelom, teoriom, rzeczom.

To wyznaczenie pierwszeństwa myśleniu przed realnym istnieniem osób, nie zawsze dość wyraźne w aksjologii, nawet w teorii poznania, jest wyjątkowo dotkliwe w pedagogice i w etyce.

W idealistycznie formułowanej pedagogice celem, zadaniem, wartością stają się właśnie idee, ideały, modele, wzory, zawsze przecież ogólne i odległe, nigdy do końca nie osiągalne. Wychowanie polega wtedy na dążeniu do ideałów i wzorów, a nie na ich osiągnięciu, gdyż nigdy dana osoba ludzka nie jest w stanie ideału osiągnąć. Pedagogika idealistyczna, kierując ludzi do ideałów i wzorów przestaje różnić się od światopoglądów i ideologii. Kierując właśnie do ideałów i wzorów, nie kieruje do osób. Wtedy ideał nawet miłości, wiary, czy nadziei, nie ułatwia spotkania się z ludźmi. Wyznacza tylko nigdy nie spełnione dążenie.

W idealistycznie formułowanej etyce podstawową tendencją rozwiązań musi stać się perfekcjonizm, tylko dążenie, a z racji subiektywnych i aksjologicznych źródeł etyki dominującym zagadnieniem musi stać się szczęście, a nie np. odpowiedzialność za ludzi i życzliwa służba ich dobru.

Ad 2) Metafizyczne ujmowanie wartości polega na rozpoznaniu, czym są w swej bytowej strukturze. Ustala się to badając powstawanie wartości oraz ich funkcjonowanie lub dominowanie w myśleniu ludzi i w kulturze. Badanie wartości samych w sobie, w ich wewnętrznej zawartości, właśnie nie może być oderwane od ich powstawania i funkcjonowania, gdyż grozi to shipostazowaniem wartości, ujmowaniem ich jako poznanych, a nie bytujących, przesunięciem ich w sferę wyłączone myślenia.

Wartości funkcjonują w taki sposób, że człowiek je akceptuje lub odrzuca. Dotyczą więc człowieka. Nie są człowiekiem. Gdyby były identyczne z człowiekiem, nie byłoby podstaw do odróżnienia ich od człowieka. Wartość byłaby człowiekiem i człowiek byłby zarazem tożsamy z wartością. Różnica między człowiekiem i wartością byłaby tylko myślna. Człowiek więc byłby zarazem np. miłością, wiarą, nadzieją. I mówiąc „nadzieja”, mielibyśmy prawo myśleć „człowiek”. Takie jednak utożsamienia są nieporozumieniem.

Jeżeli wartość dotyczy człowieka, nie są z nim tożsame, to wobec tego są zewnętrzne. W wielu teoriach wartości ten fakt powoduje, że uważa się wartość a) za coś bytującego obiektywnie poza człowiekiem i kulturą, b) za coś bytującego w obszarze kultury i powstającego

w wyniku jej przekształceń, c) za coś zewnętrznego, lecz stanowiącego własność człowieka.

Rozważmy te trzy koncepcje wartości, aby dojść do czwartej, którą chcę tu sformułować.

a) Jeżeli wartości bytują obiektywnie poza człowiekiem i kulturą to są albo samodzielnymi bytami, albo są strukturami tylko pomyślanymi. Stanowiąc byty samodzielne musiałyby mieć swoje własne, urealnijające je istnienie i identyfikującą je istotę. To czyniłoby je czymś nie związanym z człowiekiem, nie dotyczącym człowieka. Nie byłoby konieczne, aby człowiek ich szukał. Nie miałyby związku z człowiekiem aksjologia, pedagogika i etyka, a raczej nie byłoby przejścia z teorii człowieka do aksjologii, pedagogiki i etyki. Stanowiąc z kolei struktury tylko pomyślane właśnie przez ludzi, wartości stałyby się ogólnymi, odległymi i nieosiągalnymi ideałami. Trzeba więc stwierdzić, że poważne trudności nie pozwalają uznać wartości za coś bytującego obiektywnie.

b) Jeżeli wartości bytują w obszarze kultury i powstają w wyniku jej przekształceń, to trzeba się zgodzić, że bytują i powstają w ludzkich wytworach. Kultura bowiem jest zespołem dzieł człowieka, utrwalającego w tych dziełach swoje rozumienia, którymi — odbierając te rozumienia — ludzie budują swoje życie duchowe. Kultura ta jednak sama w sobie jest martwa. Nie jest zespołem bytów. Nie dokonuje się w niej żywy proces powstawania nowych dzieł. Nie może wytworzyć wartości. To człowiek tworzy kulturę i tylko wśród ludzi mogą powstać wartości, gdy człowiek korzysta z kultury i odnosi się do bytów, a nie do wytworów. Wartości nie powstają w odniesieniach człowieka do wytworów, do kultury. W takich odniesieniach powstaje wiedza, a nie wartości. Wartości powstają w odniesieniach ludzi do ludzi.

Kultura jako zespół martwych wytworów nie może więc być nosicielem wartości. Tym nosicielem wartości, obszarem, w którym bytują, jest człowiek kulturalny, jego życie duchowe, powstające dzięki przejmowaniu rozumień ludzkich, przekazanych przez dzieła kultury. Ponieważ życie duchowe wynika z relacji człowieka do ludzi, posługujących się kulturą, to relacje, łączące kulturalnego człowieka z ludźmi, są miejscem powstawania wartości. Tylko idealistyczne aksjologie mogą przypisywać kulturze pozycję nosiciela wartości i miejsca ich powstawania.

Przekształcenia kultury wskazują tylko na dominację wartości, nie na ich powstawanie. Kultura nie może być ich nosicielem, nie może więc być także ich źródłem. Kultura nie ewoluuje. Powstaje przez addycję nowych dzieł, a dominownie zespołu dzieł zmienia ją w kulturę okresów historycznych. Nie ewoluują też wartości. Mogą tylko właśnie dominować.

c) Jeżeli wartości są własnościami człowieka, oczywiście transcendentnymi, czyli przysługującymi każdemu bytowi ze względu na jego istnienie, gdyż ze względu na istotę byty mają własności kategoryalne, jeżeli więc wartości są tym samym, co jedność, odrębność, realność, prawda, dobro, piękno bytu, to każdy byt, każdy człowiek, wyposażony z racji swego istnienia w własności transcendentne, tożsame z wartościami, jest samowystarczalny nie tylko bytowo, lecz także aksjologicznie, a w konsekwencji pedagogicznie i etycznie. Nie potrzebuje odniesień do ludzi, nawet do kultury. Zawiera już w sobie wartość prawdy i dobra. Nie musi się rozwijać. Nie nabywa się bo-

wiem tego, co już się posiada. Człowiek jest wprost skazany na izolację. Nie jest mu potrzebna aksjologia, pedagogika i etyka. Jeżeli tak nie jest, to utożsamienie wartości z własnościami transcendentálnymi jest nieuprawnione<sup>2</sup>.

d) Nawiązując do tego, że wartości dotyczą człowieka, że mu są potrzebne, że stanowią cele i zadania ludzi, trzeba stwierdzić, że powstają właśnie wśród ludzi, w łączących ludzi relacjach. Te relacje są różnorodne. Takie też są wartości. Wśród relacji są jednak takie, które są podstawowe. Można wobec tego wyróżnić także podstawowe wartości oraz wartości wtórne. Nie należy też zapominać, że ponadto funkcjonują wartości pomyślane, a spośród nich i spośród wartości wtórnych wiele otrzymało od naszego myślenia nominację na pozycję wartości podstawowych. Trzeba więc podkreślić, że podstawowe, pierwsze i nawet bezwzględnie konieczne są te wartości, które powstają w podstawowych relacjach łączących ludzi.

Pierwszą, podstawową relacją, łączącą ludzi, jest to odniesienie, które powstaje w wyniku tego, że spotykający się ludzie istnieją. Istnienia człowieka nic nie wyprzedza. Jest pierwsze. I pierwsza jest ze względu na istnienie łącząca ludzi relacja. Jest ona życzliwością. Gdyby nie była życzliwością, wzajemną akceptacją, nie byłoby spotkania, nie byłoby odniesienia ze względu na fakt istnienia. Tym istnieniem oddziałując na siebie ludzie wywołują w sobie wzajemnie to swoiste przystosowanie, które jest życzliwością. I nie ma w niej żadnego dodatkowego celu. Jest tak bezinteresownym odniesieniem, że uzyskuje pozycję aż miłości. Uświadamiając sobie ten fakt, oceniając go, człowiek czyni z niego cel i zadania, właśnie wartość. Samo odniesienie, przystosowanie, wywołane przez osobę oddziałującym na kogoś jej istnieniem, wzajemne przystosowanie, jest relacją miłości. Rozpoznanie tej relacji i decyzja, aby ta relacja trwała jako cel i zadanie człowieka, czyni ją wartością. Miłość jest relacją. Trwanie miłości jako cel i zadanie jest wartością.

Stwierdzenia te pozwalają już zdefiniować wartość: wartość jest trwaniem skutku, przyczynowanego w człowieku przez podstawowe relacje, łączące go z ludźmi, gdy swym rozumieniem i decyzją człowiek zabiega o trwanie tych relacji jako celu i zadania. To więc, co rozpoznane i akceptowane trwa dalej, jest wartością: *quod intellectum et approbatum continuat*.<sup>3</sup>

Drugą, podstawową relacją, łączącą ludzi, jest odniesienie, które powstaje w wyniku oddziaływania na siebie istniejących ludzi, jako wnoszących w siebie to, czym są, z całą szczerością i prawdą. Jest to

<sup>2</sup> Nazwy wartości takie, jak jedność, prawda, dobro, piękno, są identyczne z nazwami własności transcendentálnych. Używając tych nazw, trzeba odróżniać ujęcia transcendentálne od ujęć aksjologicznych. Por. na ten temat artykuł: M. Gogacz, *Zło i dobro*, „*Studia Philosophiae Christianae*” 14 (1978) 2, 21—41. Por. także rozdział o transcendentálnych i aksjologicznych przymiotach Boga w pracy pt. *Filozoficzne koncepcje istoty Boga*, W: W kierunku Boga (w druku).

<sup>3</sup> Pozwoliłem sobie na sformułowanie definicji wartości w języku łacińskim, aby ułatwić Studentom porównanie jej z definicjami niektórych: transcendentálników, jak np. *verum est adaequatio rei et intellectus, bonum est quod omnia appetunt, pulchrum est quod visum placet*.

więc przystosowanie wzajemne, wywołane bytową własnością prawdy, tym czym człowiek jest. To przystosowanie jest relacją wiary w człowieka. Trwanie wiary jako celu i zadania człowieka jest wartością.

Trzecią, podstawową relacją, łączącą ludzi, jest odniesienie, które wynika z oczekiwania tego, co prawdziwe, z potrzeby przejmowania oddziałującej osoby jako dobra dla mnie. Spotkanie w nadziei uzyskania tego dobra jest relacją zaufania. Trwanie zaufania jako celu i zadania człowieka jest wartością.

Jeżeli więc wartości powstają w obszarze podstawowych relacji, łączących osoby, jako wnoszone w człowieka skutki tych relacji, podtrzymywane w trwaniu dzięki naszemu ich rozumieniu i decyzji, aby człowiek oddziaływał na nas i radował nas swym istnieniem, prawdą i dobrem, to trzeba zgodzić się, że można wyróżnić trzy podstawowe wartości: miłość, wiara, zaufanie. Ich nosicielem jest człowiek. Nie są one jego własnościami transcendentnymi. Te własności są podmiotami relacji, przyczynowanych przez człowieka ze względu właśnie na jego istnienie, prawdę i dobro. Relacje są z kolei przyczynami wartości. Same wartości są skutkami relacji podstawowych, gdy zabiegamy o ich trwanie rozumiejąc i ceniąc ich obecność w osobie ludzkiej.

Wartości wobec tego, jako trwanie skutków relacji międzysobowych, powstające w tych relacjach i noszone przez człowieka, stanowiąc to trwanie realnej więzi miłości, wiary, zaufania, zależą w tym trwaniu od aktywności poznawczej i wolitywnej człowieka, od jego rozumień i decyzji, w imię których człowiek czyni skutki podstawowych relacji osobowych celem i zadaniem osób.

2. Trzeba dopowiedzieć, że wartości, jako trwanie w człowieku skutków relacji międzysobowych, są wobec tego czymś wśród nas. Są ludzkim środowiskiem osób. Są nie tylko dostępne, lecz także są tym, czym człowiek na codzien żyje. Są stałym klimatem osoby. Bez tego klimatu, bez tych relacji i bez ich skutków, człowiek duchowo, a często nawet fizycznie zamiera.

Takie ujmowanie wartości ma kilka swoich konsekwencji:

1) Zmienia się przede wszystkim pedagogika. Nie polega ona na zdążaniu do ideałów, do modeli życia duchowego. Człowiek nie wychowuje się tu przez naginanie do nieobecnych w nim wzorów, ciągle pozbawiony zrealizowań, zawsze gorszy od tego, do czego dąży. Ta pedagogika polega na podtrzymywaniu wiążącej nas z ludźmi miłości i wiary, na trwaniu w nich dzięki wzajemnemu zaufaniu. Polega na budzeniu rozumienia i decyzji, aby na codzien żyć zaufaniem, wiarą i miłością, aby zadomowić się w tym klimacie, w tym środowisku, wyznaczonym istnieniem ludzi, darem ich osoby jako prawdy i ufnym oczekiwaniem tego, co wnoszą, jako dobra dla nas. Taka pedagogika przestaje być teorią, staje się procesem trwania w miłości, wierze i zaufaniu. Nie wyrwa człowieka z tego, co realne, z odniesień do ludzi, w sferę pozornie cenniejszych wartości. Są one pozornie cenniejsze, gdyż jako modelowe ujęcia, stanowią tylko pomyślaną pełnię. Taka pełnia miłości, wiary, zaufania, jest właśnie pozorna. Realna jest tylko faktycznie doznwana miłość i wiara, faktyczne zaufanie. I człowiek musi się nauczyć żyć w tych relacjach, powodować ich trwanie jako wartość rozumianą i akceptowaną, gdyż bez tego kontekstu odniesień właśnie zamiera.

2) Zmienia się także etyka. Dominującą w niej tendencją rozwiązań i propozycji przestaje być perfekcjonizm, warunkowany idealistycznym wyakcentowaniem pierwszeństwa modelu, idei, teorii oraz

neoplatońskim usankcjonowaniem dążenia do odległego celu, nigdy w pełni nie osiąganego. Przestaje być celem samo dążenie. Tym celem staje się umiejętność realizowania miłości, wiary, zaufania, trwanie w tych odniesieniach, wiążących z realnymi osobami, służenie dobru tych osób z pominięciem siebie i swoich wyłącznie celów.

Mniej ważne staje się moje tak zwane szczęście. Ważniejszy dla mnie staje się człowiek, związany ze mną zaufaniem, wiarą, miłością, wywołujący te odniesienia faktem swego istnienia, swej własności prawdy i dobra. A dla tego człowieka ważniejszy niż on staje się ja, wyróżniony jego zaufaniem, wiarą i miłością. Skutkiem takich odniesień jest trwanie i dzięki istnieniu neutralność prawdy, dobra, miłości, wiary, zaufania. Można to nazwać szczęściem. Nie ono jednak jest celem. Jest skutkiem, towarzyszącym powiązaniu osób.

A gdy spośród tych osób takie odniesienia wywoła w nas osoba Boga, gdy właśnie wywoła wiążącą nas z nim wiarę, zaufanie, miłość, wtedy obok etyki, wywodzącej się nie z abstrakcyjnie ujętej natury człowieka, lecz z faktu podstawowych relacji, łączących osoby, także teologia, wywodząca się z Objawienia, prowadzi nas do realnej służby ludziom i Bogu, do troski o trwanie z nimi powiązań, do odpowiedzialności za wzajemny dar osób.

W świetle tych ujęć i w tej teologicznej dygresji na temat Boga można dodać, że wobec tego tak zwane doskonalenie siebie nie polega na wewnętrznej ewolucji natury człowieka, lecz na pozostawianiu z ludźmi i z Bogiem w relacji miłości, wiary i zaufania. A zerwanie tych relacji to po prostu niedoskonałość i grzech, niszczenie wspólnoty i niszczenie swego życia duchowego, będącego odbiorem przez te relacje prawdy i dobra, uzyskiwaniem rozumień i szansy celowych, a więc rozumnych decyzji.

Podstawą i punktem wyjścia realistycznej etyki odpowiedzialności i służby, nie jest więc doświadczenie przyczynowanych przez osobę działań, nie ich poznawcze ujęcie, lecz same te przyczynowane przez osoby realne relacje miłości, wiary i zaufania, w których człowiek przebywa i które w imię swego rozumienia i decyzji podtrzymuje w trwaniu. Zadaniem etyki staje się wobec tego nawiązanie do tych relacji i wspomaganie ich regułami, wyznaczającymi *metanoję* rozumień i decyzji w kierunku trwałego uzyskiwania skutków tych odniesień.

Jest sprawą szczególnie trudną i delikatną, przede wszystkim w etyce, oparcie jej nie na poznawczym ujęciu, lecz na istnieniu podstawowych relacji i trwaniu wnoszonych przez nie w człowieka realnych skutków. Jest to sprawa podobna do sytuacji metodologicznej w metafizyce: czy jej formułę wyznacza analiza poznawczych treści naszych ujęć, którym przyporządkowujemy byty, czy też raczej wyznacza jej formułę sam byt, przymuszający do zrozumienia, czym jest i przyporządkowujący sobie nasze ujęcia.

Inaczej mówiąc, historia filozofii informuje nas o dwóch sposobach budowania etyki.

a) Buduje się etykę w horyzoncie idealistycznym, w którym cele człowieka są ideałami i modelami. Regułą postępowania jest dążenie. Zmusza to do formułowania perfekcjonizmu. Jeżeli z kolei tym celem stanie się szczęście, co wynika z zaakcentowania decyzji, jako racji celu, etyka w formule eudemonologicznej staje się filozofią przedmiotu i wikała się w psychologię, w teorię przeżyć i emocji, w teorię intencji, jako najgłębszego źródła działań. Nie łatwo wtedy przejść z tej

subiektywności do faktu powinności. Właśnie to przejście sprawia teoretyczną trudność wielu etykom, z tego idealistycznego horyzontu i nie ułatwia im rozstrzygnięć teza, że *operari sequitur esse*. Należy dodać, że dążenie dotyczy tego, co myślane, gdyż ideał jest przecież pojęciem lub teorią. Takim pojęciem i teorią jest również szczęście. Nie ma bowiem szczęścia jako realnego bytu samodzielnego, czy jako relacji. Jest człowiek, powiązany relacjami i żadna z nich nie jest szczęściem. Szczęście jest nazwą recepcji tych relacji. A recepcja jest czymś względnym. Te same relacje komuś przynoszą radość, a kogoś właśnie męczą.

b) Buduje się też etykę w horyzoncie realistycznym. Nie zawsze jednak jest to horyzont jednolity. Często miesza się z nim wątki idealistyczne. Najczęstszą jednak niedokładnością jest brak wyraźnie określonego przedmiotu etyki jako nauki.

Studiując np. dzisiejsze publikacje z zakresu etyki, dochodzi się do wniosku, że etyka nie różni się od antropologii filozoficznej. Jest właśnie filozoficzną teorią człowieka, budowaną w ten sposób, że z pozycji jakiejś relacji ustala się, kim jest człowiek. Działanie więc człowieka czyni się nie tyle drogą do zrozumienia jego istoty, ile raczej samo to działanie uznaje się za tożsme z istotą człowieka. Takie postępowanie badawcze: od relacji do jej podmiotu, uważa się za spójne wytlumaczenie powinności i bytowania. Tymczasem spójne i realistyczne postępowanie badawcze polega na drodze od podmiotu, od realnego bytu do wytłumaczenia relacji.

Dopiero więc po metafizycznym rozstrzygnięciu, kim jest człowiek, można identyfikować jego typowe dla człowieka relacje. Ponadto sformułowanie filozoficznej teorii człowieka, jego istoty i podmiotowanych przez niego relacji, nie jest zbudowaniem etyki.

Filozoficzną teorię człowieka musi ustalać metafizyk metodami metafizycznymi, a nie metodami właściwymi etyce, która nie powinna dążyć do rozstrzygnięcia, czym coś jest, lecz w odniesieniu do tego, czym coś jest, powinna ustalać normę związku tego czegoś z jego celami i zadaniami.

Studiując dzisiejsze publikacje z zakresu etyki, natrafia się ponadto<sup>4</sup> na propozycje poszerzenia np. etyki tomistycznej, odbieranej jako koncepcja człowieka, refleksją towarzyszącą działaniu. Ta refleksja to motyw ludzkich decyzji. A gdy ta decyzja uruchomi miłość, wyznaczone przez nią działanie budzi odpowiedzialność w kontekście społecznym.

Zauważmy, że w tych ujęciach przedmiotem etyki staje się przede wszystkim decyzja. Od niej droga prowadzi do odpowiedzialności. Punktem wyjścia analizy decyzji jest refleksja nad działaniem, samouświadomienie sobie poznania moralnego. Opis tego samouświadomienia sobie działań moralnych dokonany jest na ogół metodą fenomenologiczną. Dla tomisty znaczy to, że tomizm nie został rozwinięty, czy poszerzony, lecz skompilowany z wynikami analiz, uzyskanymi metodami badania wytworów i kultury, a nie realnych bytów. Jeżeli

<sup>4</sup> Informację o poszerzeniu etyki tomistycznej przez refleksję nad działaniem oraz o budowaniu etyki opartej na doświadczeniu osobowej godności człowieka, ujętej w perspektywie Odkupienia, powtarzam za aktualnymi sprawozdaniami, opublikowanymi w czasopiśmie „Słowo Powszechne” r. 33, nr. 27, wyd. A, s. 5, z dn. 5.II.1980.



traktuje się to jako poszerzenie tomizmu, to równie dobrze można kompilować z nim ujęcie Dunska Szkota, czy Awicenny, nawet Heideggera, zajmujących się tym, co uświadamiane, a nie tym, co bytuje.

I podobnie, jeżeli doświadczenie powinności moralnej jest tożsame z doświadczeniem osobowej godności człowieka, a tę godność i samo to, że człowiek jest, wyznacza religijnie pojęty Absolut istnienia i miłości, w fakcie Wcielenia najgłębiej afirmujący osobową godność człowieka, to etyka staje się filozoficznie zinterpretowaną teologią moralną o akcentach bliskich antropologii teologicznej. To nie jest już etyka jako nauka filozoficzna. To nie jest nawet filozoficzna antropologia. Już na podstawie działania nie ustala się tu, kim jest człowiek. Jego działanie, jego relcje już utożsamia się wprost z człowiekiem w tym, kim on jest. Człowiek stał się sumą swoich odniesień. Nic dziwnego, że musi go jednostkowość wcielenie Chrystusa. W filozofiach, w których byty są zespołami relacji, racją jednostkowania jest wartość. Dla neoplatonizmu klasycznego tą jednostkującą wartością była odległość od Jedni, dla neoplatonizmu średniowiecznego było to podobieństwo do Boga, dla współczesnych wersji neoplatonizmu racją jednostkującą jest odkupienie przez Chrystusa.

c) W świetle tych prezentowanych sposobów budowania etyki rysuje się inna perspektywa. Punktem wyjścia i celem etyki nie jest ani interpretacja tak zwanego doświadczenia moralnego, ani antropologia filozoficzna. Jej punktem wyjścia są realnie istniejące, podstawowe relacje międzyosobowe, jak miłość, wiara, zaufanie. Celem etyki jest zbudowanie reguł sprzyjających *metanoi* w takim kierunku, aby człowiek służąc człowiekowi prawdą i dobrem, które są transcendentnymi własnościami osoby, wyzwalającymi wiarę i zaufanie, a z racji istnienia człowieka wyzwalającymi miłość, mógł przez swoje rozumienia i usprawnienie w rozumnych decyzjach powodować trwanie wśród ludzi zaufnia, wiary i miłości.

Nie jest to nowa wersja aretologii. Jest to tylko inna propozycja przedmiotu obecnej w etyce aksjologii. Ta aksjologia ma dotyczyć tego, czym człowiek naprawdę żyje. Ma go umacniać w jego podstawowych relacjach z osobami. Etyka wtedy, jako nauka filozoficzna, przestaje być teologiczną propozycją zbawienia, akcentowanego w teorii osiągania celu ostatecznego lub w prawdzie o odkupieniu, a staje się filozoficzną propozycją życia, wiernego godności człowieka, wyrażającej się w jego rozumności na poziomie mądrości i w jego dobroci na poziomie ofiarnej, odpowiedzialnej i służebnej miłości. Mądrość i miłość osób doprowadza przez wiedzę i decyzję do osoby Chrystusa. Z kolei religia i teologia pomogą dążyć do spełnienia podstawowej potrzeby człowieka, którą, owszem, jest zbawienie, jako nieutralne trwanie spotkania w miłości człowieka z Bogiem. Trzeba tylko wciąż pamiętać, że spełnienia zbawienia nie powoduje etyka, aksjologia, filozofia, teologia, ani człowiek, lecz wyłącznie Chrystus.

3) Realistyczna aksjologia, jako teoria wartości, będących trwaniem realnych skutków podstawowych dla ludzi relacji międzyosobowych, nie wyrwywając człowieka z powiązań z ludźmi, z kontaktu z ich istnieniem, prawdą, dobrem, urząda ich w środku humanizmu.

Humanizm zawsze polega na wierności istnieniu, prawdzie i dobru realnego człowieka. Spełnia się humanizm w relacjach miłości, wiary w człowieka, zaufania człowiekowi, w kształceniu sprawności rozumienia i rozumnych decyzji.

Człowiek właśnie musi przebywać w humanizmie. Nie może go tylko szukać, do niego dążyć. Miłość, wiara, zaufanie, prawda, dobro, nie mogą być abstrakcyjnymi celami w sferze myślenia. Muszą być realizowanymi na codzień odniesieniami, łączącymi ludzi. Humanizm nie może więc być celem i zadaniem. Musi być środowiskiem człowieka. I nie ma go poza ludźmi. Jest wtedy, gdy trwa wśród ludzi miłość, wiara, zaufanie, prawda i dobro, gdy trwają skutki podstawowych relacji międzyosobowych, właśnie wartości, to *quod intellectum et approbatum continuat*.

4) Mianowanie czegoś na pozycję wartości, jakiegoś realnego bytu, jest podstawą dominacji wartości w kolejnych okresach historycznych. Powinny zawsze dominować podstawowe relacje i wartości, zawsze miłość, wiara w człowieka, zaufanie do człowieka, jego odpowiedzialne służenie osobom darem swej osoby i zawsze humanizm. Często jednak jest inaczej.

Przypomnijmy, że w starożytnej Grecji dominowała wartość piękna, tożsama zresztą z kategoriałną własnością urody. To, co piękne, było zarazem dobre. Piękno więc kwalifikowało i usprawiedliwiała człowieka. Drugą wartością dominującą, przyjmowaną także w Rzymie i tu wprost pierwszą, było należenie do grupy ludzi wolnych. Nawet Cyceron zastanawiał się, czy niewolnik jest człowiekiem. W renesansie dominowała i kwalifikowała ludzi wartość wykształcenia. W nowszych czasach wartością dominującą stała się praca. Strukturalizm w wersji M. Foucaulta te dominujące wartości, nazywane *episteme*, wprost uznał za czynnik wyodrębniający człowieka z nieczytelnej historii.

Wartości dominujące w kulturze kolejnych okresów historycznych bywają wbudowane w systemy etyczne. Trzeba więc czuwać, aby były w nią wbudowane wartości podstawowe, tworzące się w realnie istniejących, podstawowych relacjach międzyludzkich.

Ponieważ dziś dominujące kierunki filozoficzne, nazywane filozofią współczesną, są bardzo często filozofiami kultury, a więc filozofiami ludzkich wytworów, scalonych naszym myśleniem, tworzona w tych filozofiach antropologia filozoficzna i etyka są koncepcjami struktur pomyślanego. Nie opisują człowieka istniejącego, lecz człowieka pomyślanego. Nie ukazują jego realnych działań i realnych relacji, lecz działania i relacje abstrakcyjne, logicznie wydedukowane, często atrakcyjnie prezentowane. Dominując dzisiaj, nie nabywają przez to aktualności i prawdziwości. Łączone np. z tomizmem, jako jego poszerzenie, powodują powrót do idealistycznej aksjologii, w której dla podmiotowych wyborów nominujących coś na pozycję wartości, nie jest ważna różnica między tym, co realne, a tym, co pomyślane.

5) Zauważmy też raz jeszcze, że w realistycznej aksjologii i w wiążącej się z nią etyce zagrożeniem prawdy o człowieku jest nie tylko utożsamienie etyki z antropologią filozoficzną, lecz często także utożsamienie wartości z własnościami transcendentnymi. Wiemy przecież, jak funkcjonowało w Grecji piękno i ile, zresztą do dziś uznawane za wartość, ile właśnie przynosi cierpień ludziom, pozbawionym urody. Wiemy, że w egzystencjalizmie własność odrębności, uznana za dominującą wartość, izolowała ludzi, uniemożliwiała im przekazanie swych autentycznych przeżyć, wykluczała miłość, kontaktowała tylko w lęku i pogardzie.

Własności transcendentalne nie są wartościami. Są podstawą przyczynowanych przez ludzi międzyosobowych relacji, w których powstają wartości: miłość, wiara, zaufanie. Wymagają one wartości pochodnych, wtórnych, jak wiedza, sprawiedliwość, pokój, które, gdy trwają, wspomagają wartości podstawowe, zawsze zależne od istnienia podstawowych relacji. O istnienie tych relacji trzeba zabiegać i trzeba skutecznie je chronić. Chronić właściwe środowisko osób.